Strumyk

BEZPŁATNY DODATEK
dla młodych Czytelników „Wsi Polskiej"

Nr 3 12 GRUDNIA 1937 r. **ROK I**





O dobrym serduszku Hanusi

Zosia miała ojca w szpitalu, a matka chodziła do drugiej wsi na robotę. Jak wyjdzie rano, to wraca aż późnym wieczorem. Przez cały dzień Zosia jest w domu sama.

Ma Zosia szósty roczek. Ale sprawuje się jak dorosła. Nie ma z nią matka kłopotu. Jest co zjeść, zje. Nie ma, wystarczy jej kromka chleba.

Na zimno też nie narzeka. Są już pierwsze dni grudnia i u sąsiadów z miesiąc już palą w piecach.

Matka Zosi nie ma za co kupić opału, więc w izbie zimno prawie takie, jak na dworze.

Zosia nic sobie z tego nie robi. Zimno? Jest na to sposób. Zosia wciąga na siebie swój krótki kaftanik i zaczyna biegać po izbie. To ona Burka goni, to Burek ją — i jest ciepło obojgu.

Ale do jednego Zosia nie umie się przyzwyczaić. Może być głodna, może być w izbie zimno, to nic. Byleby nie było ciemno. A mama nie tylko zakazała zapalać lampę, ale i zabiera ze sobą zapałki.

— O wypadek nie trudno — mówi słusznie. — Lepiej już poczekaj, aż wrócę.

Tego dnia była na dworze okropna zamieć. Zosia podchodziła coraz do okna, czy ta śnieżna burza się nie skończyła. Ale okno było zamarznięte i nic nie można było przez nie zobaczyć. Tylko wiatr nie przestawał świstać w kominie.

Przez ten wiatr Zosia straciła cały swój humor. W domu już ciemno, mamy jakoś długo nie ma, a wiatr jakby uwziął się. żeby straszyć Zosię.

Przytuliła się do Burka i zrobiło się jej trochę raźniej. Ale nie na długo. Wiatr ani myślał, widocznie, przestać. Stawał się nawet silniejszy. W ciemnej izbie zaczęło się Zosi wydawać, że jest sama w pustym lesie i że wiatr czai się, żeby ją porwać.

Zaczęła płakać, chowając twarz w kudłach Burka.

Z płaczu wyrwało Zosię stukanie do drzwi. To na pewno jeszcze nie mama. Mama nie stuka, lecz od razu otwiera drzwi sama.

Zosia przestała płakać, ale nie odpowiada, tylko jeszcze mocniej trzyma się Burka. Nie wiadomo, kto może stać za drzwiami. Może wilk, a może nawet sama Baba Jaga z bajki, opowiadanej niedawno przez mamę.

Dopiero za chwilę odezwał się głos zza drzwi, że to nie wilk, ani Baba Jaga, ale koleżanka Zosi, Hanusia.

Hanusia przyszła ze swoją starszą siostrą i przyniosła Zosi w garnuszku gorącego mleka.

— Hanusia przeczytała dzisiaj w dziecięcym pisemku — odezwała się siostra Hanusi, — że dzieci powinne sobie pomagać w biedzie. Twoja mama pewno prędko jeszcze nie przyjdzie. Są straszne zaspy, to na pewno się spóźni. My ci tak teraz co dzień będziemy z Hanusią przynosiły coś gorącego.

— No, jedz — przemówiła Hanusia.

W tej chwili w drzwiach stanęła Zosina mama. W jej oczach błyszczały łzy.

Jadwiga Szczawiejowa.

Śnieg

— Patrz, patrz, Hanko, już śnieg pada — zawołał Janek. — Pierwszy śnieg w tym roku. Jak ślicznie, jak bielutko jest na świecie.

— Janku! Janku! spójrz, jakie mam malutkie gwiazdeczki na rękawie — cieszyła się Hanusia. Czy ty wiesz skąd się bierze śnieg?

— Naturalnie — odrzekł Janek — przecież pan nauczyciel mówił nam o tym w szkole. Ty, to co innego, jeszcze jesteś za mała, żeby chodzić do szkoły, więc nie wiesz, skąd się bierze śnieg. Z chmur.

— Z chmur? Ee, z chmur to pada deszcz.

— A deszcz i śnieg to to samo.

— No nie, co ty opowiadasz, Janku. Przecież deszcz to kropelki wody, a śnieg to takie białe gwiazdeczki. O spójrz, ta na twojej czapce wygląda, jakby była zlepiona z kilku szklanych igiełek, a ta znów składa się jakby z przezroczystych malusieńkich daszków. Jedne są okrągłe, a inne podłużne płateczki śniegu. Widzisz. I ty mówisz, że śnieg to to samo, co deszcz.

— A weź taki płatek śniegu na palec i chuchnij — zawołał Janek. — Co się zrobiło? Widzisz kropelka wody.

— Prawda — powiedziała Hanka zdumiona — mam mokry palec. Więc śnieg to jest po prostu zamarznięty deszcz? Ale jak to się robi?

— Widzisz, to jest tak. Leci chmura przez wiatr popychana coraz wyżej i wyżej, a tam wysoko jest bardzo zimno, więc kropelki wody zamarzają i z powrotem spadają na ziemię w postaci śniegu.

— Dobrze, ale dlaczego ta woda leci tak wysoko? Przecież jak ja wyleję wodę z garnuszka, to ona nie leci do góry, tylko spada na ziemię — dowodziła Hanka.

— To jest tak! — tłumaczył Janek — jak tej wody jest dużo, to jest ciężka i spada na ziemię. Ale malusieńkie kropelki są leciutkie i wiatr popycha je do góry. Widziałaś przecież jak para leci z garnka do góry. To jest właśnie woda, tylko rozdzielona na drobniutkie kropeleczki.

— Mgła też jest wilgotna, więc też składa się z kropelek wody — zawołała Hanka.

— Bardzo to mądrze powiedziałaś — pochwalił Janek. — Takie właśnie mgły unoszą się do góry i robi się z nich duża, czarna chmura. W chmurze kropelki wody łączą się ze sobą.

— Już wiem, — krzyknęła Hanka — i jak są duże i ciężkie to spada deszcz, a jak jest zimno to śnieg.

— Tak. Wiesz, z tobą to bardzo przyjemnie rozmawiać — powiedział Janek, a Hanka zaczerwieniła się z radości.

M. Piskorska

Zima



Prószył śnieżek, prószył
prawie nockę całą —
Jaś spojrzał przez okno,
a na dworze biało.

Ugory i pola
puchem przysłonięte,
takie bielusieńkie
jakby były święte.

Sad biały i drzewa
i wszystko dokoła
jak gdyby dotknięte
skrzydłami anioła.

Ćwierkają wróbelki
na płocie za chatą
i jeden drugiego
pyta: gdzie lato?

A w ciszy śnieżystej
wciąż słychać jak woła
na białą modlitwę
dzwon z wieży kościoła.

A wioska rodzinna
leżąca w dolinie
pod śniegiem, pod śniegiem
jak w białej pierzynie.

Wacław Mrozowski.

Odpoczynek

Siedzi Marek
między swymi,
pali fajkę —
fajka dymi.

Pali fajkę, uśmiecha się —
wszystko zrobił w swoim czasie.
Niech tam teraz będzie plucha!...
Siedzi Marek, dymkiem dmucha.

Żona patrzy —
mąż się kiwa:
Napracował
się chłop w żniwa;

Napracował się i potem,
kiedy młócił kłoski złote.
Przed słoneczkiem szedł do młocki,
niech odeśpi tamte nocki!

L. Wiszniewski

Kubusia

— Staś ma „fijoła“ — powiedział Józek. Gromadka dzieciaków przystanęła na chwilę przy drodze. Jakto? ten najlepszy uczeń w szkole, ten mądrala Staś ma coś nie w porządku w swej jasnej główinie?

— To niemożliwe — zaprzeczyła Janka.

— A ja wam mówię — wrzeszczał Józek — że on ma kiepsko tu — i ręką wykonał znaczący ruch na czole.

— Ale dlaczego — zawołały dzieci.

— Powiem wam. Wiecie, że on codziennie rano, zanim przyjdzie do szkoły, lata z wiązką siana do lasu? W zimie, po śniegu do lasu? I jeszcze z wiechciem siana? No, i co teraz powiecie?

Zafrasowały się dzieci. Prawda. Niby po co tam chodzi? Ale znów Stasiek nie taki głupi, jak o nim myśli Józek. Więc coś w tym pewnie jest.

— Ale co? — zastanowiła się Zośka.

— Wiecie co — zaproponował Janek — chodźmy z nim jutro rano do lasu.

Na drugi dzień zebrali się pod chałupą Staśka. I nuże go prosić, a pytać: A po co ty chodzisz do lasu? a weź nas z sobą...

Stach nie chciał z początku odpowiadać, ale kiedy nie ustępowali i wciąż prosili, powiedział:

— Dobrze, zabiorę was, ale przyrzeknijcie mi, że nigdy nic złego nie uczynicie temu stworzonku.

Okropnie się zadziwiły chłopaki. Jakie stworzonko? co? ale już dziewuchy, że to mają lepsze serca, zaprzysięgły się, więc i chłopcy za nimi także. Zaraz też wyruszyli żwawo do lasu.

Na polanie w lesie zatrzymała się cała gromadka. Staś położył siano na pniu i zaczął wołać:

— Kubusia! Kubusia!

Coś tam w krzakach zaszeleściało, coś się poruszyło. I nic. Tu chłopcy jak nie zaczną chichotać, a potrącać się łokciami, aż Stach ostro im przyganił. Cicho bądźcie. Kubusia boi się was. Więc ucichli, a on znów zaczął nawoływać. Kubusia! Kubusia! Nareszcie z gałęzi wychynęła malutka główka, a po chwili lekkim kroczkiem przybiegła do Stasia sarenka. Dzieciom dech zaparło. Takie dzikie stworzenie i nic się nie boi. Chyba czarodziej z niego jaki czy co? A sarenka główką kręci, mordeczkę podtyka, żeby ją głaskać, z ręki siano wybiera.



Tymczasem Stach półgłosem opowiada, jak to Kubusia miała skaleczoną nóżkę, jak on ją czystym kawałkiem płótna obandażował, jak jej przyniósł trawki. Jak ją napoił. Jak Kubusi drżała lśniąca, plamkami białymi pokryta sierść. Jak biło jej mocno serduszko ze strachu. Ale potem, gdy zobaczyła, że Staś nie robi jej krzywdy, to przestała się bać. I tak od tej pory, choć Kubusia jest już zdrowa zawsze przychodzi na to samo miejsce, gdzie Staś jej kładzie sianko.

Strasznie się to wszystko podobało dzieciom. A Józek nawet powiedział, że bardzo Stacha przeprasza, że wczoraj mówił, że on ma „fijoła“, bo to nieprawda. Bo Staś jest bardzo dobry. I że oni także chcieli by być przyjaciółmi zwierząt. I nie tylko dzikich.

Wszystkich.

Sen Zosi

Od okienka do przypiecka
tańcowała z kiecką kiecka.
Tańcowały, wywijały,
kurz z podłogi wycierały.

A do tańca świerszcz przygrywał,
pająk też się przypatrywał,
przypatrywał się, dziwował,
strach go przejął, w kąt się schował.

Dziwy, dziwy nad dziwami.
Drży ze strachu mysz pod drzwiami.
Kot na okna skoczył ramę:
— „Rety, kiecki tańczą same!"

Jan Czekański.

Odpowiedzi na listy do „Strumyka"

To więc już, kochani czytelnicy, trzeci numer „Strumyka" śpieszy do was. Wyobraźcie sobie, że z jednej tylko szkoły otrzymał „Strumyk" aż czternaście listów. I to długich i pięknych listów. A wiecie? Prawie każde z dzieci liścik swój ozdobiło bardzo ładnymi kolorowymi kwiateczkami.

Za piękne listy, a w szczególności za wypracowane rysunki „Strumyk" wszystkim tym dzieciom dziękuje serdecznie.

Ponieważ, kochane dzieci, jest tych listów tak dużo i takie są długie, tym razem odpiszę tylko tej jednej szkole, która na pewno z wielką niecierpliwością oczekuje na odpowiedź.

Otóż szkoła ta mieści się w miejscowości **Swejginie**, poczta Wiszniew koło Świra, powiat Wilejka. Pisali do „Strumyka" przeważnie uczennice i uczniowie klasy czwartej.

Albinka Sulżycka sprawiła „Strumykowi" wiele radości nie tylko tym, że bardzo lubi się uczyć, ale i pięknie wymalowaną jarzębinką. Jej koleżanka, **Marysia Płoska** bardzo ładnie opowiedziała w swoim liście o ogródku szkolnym, który uprawiają same dzieci, a potem za sprzedane z niego warzywo kupują lekarstwa do szkolnej apteczki. A **Płoska Lodzia**, pewnie siostra Marysi, mówi coś niecoś o swojej wsi i że ma daleko do szkoły. Piszesz, Lodziu, że masz dobrą Panią i że jest ci bardzo wesoło. „Strumykowi" z tego powodu nie mniej wesoło, niż tobie.

Helenka Bielaczycówna ze wsi Kupla dziękuje „Strumykowi" za list, zamieszczony w pierwszym numerze do wszystkich dzieci i mówi, że najbardziej podobają się jej bajki i opowiadania historyczne, chociaż wcale nie mniej podobały się Helence i wierszyki.

Ogromnie poważnie brzmi twoje imię, **Salomejo Ciereszkówna**. Po prostu nie wiem, jak je powiedzieć zdrobniale, żeby ci się spodobało. Piszesz, że do kolei od twojej wsi jest trzydzieści kilometrów. To strasznie dużo. A na swejgińskim jeziorze niedługo pewnie będzie ślizgawka, prawda?

Tak to niby wypada, jak napisałaś, **Marysiu Janecka**, żeby „Wieś Polską" czytali starsi, a dla was „Strumyk" zostanie. A rzeczywiście. wielka szkoda, że nie otrzymaliście „Strumyka" przed Świętem Niepodległości.

Dziękuję ci, **Józiu Sulżycki**, za pozdrowienia. „Strumyk" serdecznie ci życzy spełnienia twych marzeń o Warszawie. A wiesz, że Warszawa liczy blisko półtora miliona mieszkańców?

Weronika Ambrosewiczówna pisze do „Strumyka" swój pirewszy list tak wesoło i śmiało, aż miło. Tak, Weronko, zima daje dzieciom dużo przyjemności. O! ty na pewno lubisz się ślizgać. A **Wacław**

Mazaj może opisze „Strumykowi“ w następnym liście, jakie to książki najchętniej czyta z biblioteki szkolnej? A jaki wierszyk mówiłeś na rocznicy niepodległości? **Lodzi Rożnówníe** dziękuję za pozdrowienia. Piszesz, że podobały ci się wierszyki. A co jeszcze? A może zagadki cię zainteresują? Za dobre rozwiązania zagadek będą nagrody.

Jadziu Tomaszewiczówna, spodziewasz się nie na próżno. Na święta Bożego Narodzenia w „Strumyku“ będzie dużo ładnych wierszyków. A jak będzie duży śnieg, to dopiero będziecie zjeżdżać na sankach z tych wzgórz za wsią! **Edzio Mazaj** jest bardzo ciekaw, co słychać na szerokim świecie. Zawiadamia przy tym „Strumyk“, że za uskładane pieniądze, jego szkoła chciałaby kupić radio. Kiedy będziecie mieli radio w szkole, będziesz, Edziu, wszystko wiedział, co się na szerokim świecie dzieje.

Lodziu Sulżycka, „Strumyk“ bardzo serdecznie dziękuję ci za życzenia. Liścik twój jest napisany starannie i czysto. Pisz dużo, to będziesz miała jeszcze ładniejszy charakter pisma. **Wiktoria Bazarówna** pisze, że z wielką przyjemnością słuchała wierszyków ze „Strumyka“, które Pani czytała klasie. Pewnie Panią swoją bardzo lubicie? Piszesz jeszcze, że w twojej wsi jest czterdzieści jeden domów. Napisz następnym razem, w jakim domku ty mieszkasz. Za pozdrowienia „Strumyk“ ci serdecznie dziękuje.

Dzieci z Polesia i z pod Ojcowa znajdą odpowiedź w następnym numerze.

Strumyk.

Zagadki i gadki

Rebus 1

Zgadnijcie, co to znaczy:



Zagadka 2

Pędzi, warczy
Gdzieś wysoko
Silnej Polski
Czujne oko.

Zagadka 3

Cała z żelaza,
Ciężka, ukuta,
Pluje ołowiem,
Reszty nie powiem.

Zagadka 4

Wiosną pustka
I luz wielki,
W zimie pełna,
Aż po belki.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6

CENY OGŁOSZEŃ: za tekstem — cała str. 300 zł,
½ str. 150 zł. ¼ str. 75 zł.

Redaktor odpowiedzialny: Mikołaj Michalski p. o. Redaktor naczelny: Antoni Zachemski
Wydawca: Tygodnik „Wieś Polska“

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.

kącik małych majstrów









Zrobimy parę zabawek na choinkę.

Narysowane sylwetki wyciąć z tektury albo kartonu. W miejscach, gdzie znajduje się fioletowa kreska, przeciąć i przetknąć skrzydło lub oko. Zabawki można pomalować kolorową, albo srebrną czy złotą farbą. Można też okleić papierem i takie zawiesić na nitce na choince.



Podany jest tu sposób wykonania jednej tylko zabawki „świnka". Resztę zabawek robi się tak samo.

1. Wyciąć tułów świnki i przeciąć w miejscach zaznaczonych fioletową kreską.

2. Wyciąć nogi tylne i załamać w miejscach zaznaczonych przerywaną kreską. Potem przetknąć przez odpowiedni otwór w tułowiu. Podobnie zrobić z uszami i nogami przednimi.

3. Zamiast oczu zrobić otwór i wetknąć mały rulonik papieru.